

## **Antyteodycea**

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Motto:

"Tylko zwyrodniałe życie potrzebuje zakazów i nakazów moralnych"

F. Nietzsche

"Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz boży go stworzył; Stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich:

- Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludniali ziemię i uczynili ją sobie poddaną. /.../ I stało się tak, a Bóg widział, że wszystko co uczynił było bardzo dobre. I tak upłynął wieczór i poranek — dzień szósty. W ten sposób zostały ukończone niebo i ziemia, oraz wszystkie jej zastępy stworzeń. /.../Oto są dzieje początków po stworzeniu nieba i ziemi."

Czy wyobrażaliście sobie kiedyś jak wyglądałaby ziemia, ludzie i stosunki między nimi — gdyby nie doszło do upadku pierwszych ludzi w raju, skażenia ich natury grzechem i w konsekwencji tegoż, skażenia całej ziemi w oczach Boga? Jaka r ó ż n i c a byłaby pomiędzy tym co znamy z historii rodzaju ludzkiego /tej opisanego w Biblii/ i co widzimy dziś, a między tym co by m o g ł o być? Wyobraźmy to sobie.

Wiem, że robili to już inni przede mną, lecz niezbyt dokładnie; ograniczając się do niektórych aspektów tej różnicy — natury zoologicznej powiedziałbym. Np. u Izajasza możemy przeczytać o dziecku bawiącym się z lwem, który spożywa słomę jak wół,... o lamparcie leżącym z koźlęciem,... o cielęciu, młodym lwie i tucznym bydlęciu będących razem,... o wilku zamieszkującym z barankiem,... o krowie i niedźwiedziu żyjących w przyjaźni,.. o niemowlęciu igrającym z kobłą i dziecku wkładającym swą rękę do kryjówki żmii. A co z dorosłymi? Jaka różnica byłaby widoczna w ich świecie?

Przed wszystkim w tym doskonałym ludzkim świecie nie istniałyby r e l i g i e, absolutnie w żadnej postaci. I to co najmniej z paru powodów; Po pierwsze religie — jak same utrzymują — powstały by prowadzić człowieka ku zbawieniu. Pomóc mu przewyciężyć złe skłonności jego grzesznej natury, by dzięki swym dobrym uczynom zyskał łaskę Boga i zasłużył sobie na zbawienie. W tym doskonałym świecie religie byłyby człowiekowi do niczego nie potrzebne, gdyż z racji wrodzonej doskonałości ludzi, rozmnażających się bez piętna grzechu pierwotnego — nie zachodziłaby potrzeba ich zbawiania, ewangelizowania, istnienia Kościołów, rozbudowanej hierarchii kapłanów i innych samorządnych służb bożych. Pismo św. tak to widzi: „I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie” Zatem biorąc pod uwagę powyższe, „podstawa religii” - czyli kapłani — całkowicie utracą rację bytu.

Po drugie — tak naprawdę — religie żyją z wrodzonej ułomności człowieka; przede wszystkim z jego głupoty i łatwowierności,... z jego strachu przed śmiercią, który pieczołowicie podsycają i wyolbrzymiają, z jego niechęci umierania, a wręcz odwrotnie — chęci wiecznego życia, które jest główną nagrodą dla lojalnie wierzących,... z jego poczucia winy, które także jest starannie pielęgnowane u wyznawców,... z niesprawiedliwości świata, w którym człowiek żyje i z którego nie jest zadowolony, oraz z paru jeszcze innych ułomności naszej „grzesznej” natury, które religie wykorzystują jako uprawomocnienie swego istnienia.

Ponieważ w tym doskonałym świecie, byłiby także doskonali ludzie - religie nie miałyby tam racji bytu. Wyobrażacie to sobie? Świat bez milionów świątyń, bez tysięcy religii, bez niezliczonej rzeszy kapłanów - darmozjadów, zakonników i zakonnicek, bez katechetów i kapelanów,... bez biskupich pałaców i kościelnych afer na wielką skalę. Jednym słowem bez ludzi, którzy od zawsze wykorzystywali ludzką głupotę dla osiągnięcia własnych korzyści, miast pomagać im ją zwalczać. Bez nietolerancji religijnej, bez zakłamania i fałszu tak charakterystycznych dla dewocji, bez nienawiści i zjadłości religijnej bez religianckości i „ewangelizacyjnej” przemocy,... bez zabobonów, obskurantyzmu i niezliczonych pokładów hipokryzji,... lecz co najważniejsze; bez k o s t ó w jakie ponosi ludzkość za to p o s r e d n i c t w o kapłanów między człowiekiem a jego Bogiem. I nie mam tu na myśli jedynie kosztów materialnych, finansowych. Czy to nie byłby piękny świat?

Ileż ludzie mieliby mniej powodów do nienawiści, do obrazy, do rękoczynów, aktów przemocy i wojen wreszcie. Ile byłiby spokojniejsi i radośni,... ile bardziej zadowoleni z życia. Ile mniej jadu byłoby wylewane na ich głowy, przez ich rządców sumień. Czy to już wszystko?

Ależ nie!

Nie byłoby w tym doskonałym świecie p o l i t y k i i polityków, a to dlatego, iż nie byłoby państw, granic, różnych języków /jak to napisano u Izajasza: "Nie ujrzyś już ludu zuchwałego, ludu o niewyraźnej mowie, nie do uchwycenia uchem, o bełkotliwym i niezrozumiałym języku"/, a co za tym idzie — kultur i systemów ekonomicznych oraz politycznych /Polska więc jako taka nie istniałaby; ani jako katolicka ani jakakolwiek inna/. Poza tym ludzie byłiby zbyt mądrzy na to, aby dać się nabierać na przedwyborcze obietnice bez pokrycia — w rezultacie nikogo by nie wybierali. Ewentualni kandydaci na polityków też byłiby zbyt mądrzy i uczciwi, aby nie wiedzieć, że władza to przede wszystkim wielka odpowiedzialność przed społeczeństwem, a nie tylko dorwanie się do koryta i pozostawanie przy nim jak najdłużej, za wszelką cenę.

Wyobrażacie sobie jaki piękny byłby świat bez polityki i polityków? Bez tych wszystkich „cyrków”, które nam bezustannie serwują te połączone władze /polityczna i duchowa/? I o ile by to świat spokojniejszy i bezpieczniejszy? O kosztach politykowania ani nie wspomnę, tak wielkie to są sumy oraz straty innego rodzaju, iż nie sposób tego przedstawić w krótkim tekście. Co jeszcze?

Nie byłoby wojska ani policji, ani żadnych innych służb mundurowych, gdyż nie istniałaby żadna forma przemocy; ani czynnej ani słownej. Nie byłoby urzędów, ani urzędników /niesamowite wręcz oszczędności/, gdyż wszystkim rządziłoby doskonałe prawo boskie, a nie nadzwyczaj ułomne i niesprawiedliwe prawo ludzkie. Nie istniałby ludzki aparat „sprawiedliwości” jak i też wszelkie zło związane z tymi biurokratycznymi wynaturzeniami i pasożytami dręczącymi pospół z religiami ludzkość.

Nie istniałaby oczywiście służba zdrowia, kasy chorych, ministerstwo zdrowia, szpitale, przychodnie, lekarze, pielęgniarki, wszelkiej maści „uzdrowiciele” — jednym słowem wszystko to, co się wiąże z kondycją fizyczną człowieka /umysłową zresztą też/. Z racji doskonałego zdrowia ludzkości, nie istniałby przemysł farmaceutyczny, apteki a także przemysł kosmetyczny i reklamy tegoż wszystkiego. Nie istniałoby narkotyki i inne niebezpieczne używki, a to z prostej przyczyny: ludzie byłiby zbyt mądrzy na to, aby brać to świństwo różnego rodzaju, bo nie istniałoby też potrzeba ucieczki od nieakceptowanej rzeczywistości.

Nie byłoby śmierci w tym świecie, więc odpada problem cmentarzy /i zysków jakie mają z nich księża/, przemysłu trumniarskiego i wszelkich akcesoriów z tym smutnym ceremoniałem związanych. Znicze też byłoby do niczego nie potrzebne jak i kamieniarstwo nagrobkowe. Wyobrażacie sobie ten piękny świat bez śmierci?

Bo ja nie bardzo. Chociaż gdyby wziąć pod uwagę, że człowiek byłby d o b r y z natury, mądry, tolerancyjny, kochający bliźniego jak siebie samego — to kto wie, może i by tak było? Jakby się zachowywali ludzie w tym doskonałym świecie, ze swą doskonałą naturą? Trudno powiedzieć /na pewno nie robiliby tyle głupot co teraz/, lecz jedno jest pewne; obojętnie co by robili nie byłoby to ani dobre ani złe, ponieważ nie istniałoby m o r a l n o ś ć . Więc ich zachowania nie podlegałyby osądom moralnym, ani też nie ponosiliby odpowiedzialności moralnej za nie. A co za tym idzie nie byłoby potrzebni ludzie wygłaszający te osądy. Po prostu realizowane byłyby w życiu słowa Jezusa: — „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni tą samą miarą, nie potępiajcie, aby i was nie potępiono”.

Wyobrażacie sobie ten piękny świat, bez moralistów z urzędu /o pardon, z powołania! / i nachalnych moralitetów wciskanych nam przy każdej nadarzającej się okazji i bez niej? Do których oczywiście sami nigdy nie mieli zamiaru stosować się, co to, to nie! Nie wiem jak wam, ale mnie aż trudno to sobie wyobrazić, takie to stało się „normalne” w naszym świecie, takie oczywiste.

Co jeszcze? Nie istniałoby też rolnictwo i hodowla, gdyż ziemia rodziłaby wszelką obfitość owoców i warzyw, a mięsa i tak by ludzie nie jadal. Nie istniałoby też miasta z racji swego kainowego pochodzenia i warunków dalekich od doskonałości. Co poza tym?

W tym doskonałym świecie wszyscy chodziliby nago. Przecież ludzie zaczęli wstydzić się swojej nagości po zjedzeniu owocu zakazanego, a ponieważ tu nie dojdzie do tego — nagość będzie czymś n o r m a l n y m, jak u zwierząt i podyktowaną koniecznością nawet. Nie wierzycie?

Izajasz opisuje to tak:

„Wówczas światło księżycy będzie jak światło słoneczne, a światło słońca stanie się siedmiokrotne, jakby światło siedmiu dni — w dniu gdy Pan opatrzy rany swego ludu i uleczy jego sińce po ranach”.

Wynika z tego, że dni byłyby upalne jak cholera, a nocy w ogóle by nie było. Ludzie nie marnowaliby czasu na sen, bo i po co? Nie byłoby czap lodowych na biegunach, a więc i Eskimosów, ani dziadka Mroza, Mikołaja, Bożego Narodzenia, Gwiazdki, prezentów, a nawet Sylwestra, ani sportów zimowych. Trudno, coś za coś! Za to sporty wodne rozwinęły by się bardzo, gdyż wody przybyłoby co nieco.

Zatem podsumujmy tę wizję doskonałości:

Lato i upał przez cały rok, dzień i ... dzień. Kobitki i chłopcy cały czas na golasa jak ich Pan Bóg stworzył. A ponieważ wszystko tam byłoby doskonałe, również i kobiety miałyby figury idealnie kształtne, mężczyźni zresztą także. O ich niesamowitej potencji nawet nie będę pisał; każdy i każda z łatwością to sobie wyobrazi. Małżeństw zapewne też by nie było, skoro nie byłoby Kościołów i kapłanów, którzy je udzielają.

Wszyscy młodzi, idealnie zdrowi, szczęśliwi i radośni, bez trosk i kłopotów egzystencjalnych /o pracy nie wspominam, aby nie psuć tego sielskiego obrazu. Zresztą Bóg na pewno coś wymyśliłby, aby człowiek nie musiał pracować w tym doskonałym świecie. Czyż jego Syn nie radził ludziom:

- „Nie troszczcie się zbyt o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać” i za przykład dawał lilie na polu/.

Bez poczucia winy i fałszywego wstydu, bez moralności i obłudnych moralistów, bez religii i Kościołów, bez armii kapłanów i ich samorządowych przydupasów, bez polityki i polityków, bez urzędników i biurokracji, bez wojska i wojen, bez strachu, przemocy, nietolerancji, bez bólu, chorób, starzenia się, bez,... bez,... bez,... uff! Starczy tego dobrego! Już na pierwszy rzut oka widać, iż byłby to prawdziwy raj na ziemi. Tyle, że ten sprzed upadku człowieka i skażenia jego natury grzechem.

Bóg patrzył z nieba na to doskonałe pod każdym względem swe dzieło i zastanawiał się nad czymś w milczeniu. Na ziemi żyłoby jednocześnie 80 — 100 mld ludzi. Owszem; żyłoby gdyby ten stan ogólnej doskonałości dotrwał do naszych czasów — to znaczy do roku 5750 po stworzeniu świata /oczywiście wg kalendarza narodu wybranego/.

Lecz nie dotrwał, bo gdzieś tak ok. roku 2 tys. Od stworzenia świata /wg tej samej rachuby/, Bóg z m i e n i ł koncepcję odnośnie swego dzieła i swego stworzenia. Powodem tej zmiany była rozmowa jaką odbył pewnego razu ze swym Synem. A było to tak:

Więc jak już powiedziałem, przyglądał się Bóg uważnie ziemi z nieodgadnioną miną, kiedy przystąpił do niego Syn i zagadnął go:

- Witaj Ojcze! Co tak wypatrujesz na tym twoim najlepszym ze światów? - Stwórca odwrócił ku niemu swoje oblicze i rzekł z dziwną zadumą i jakby smutkiem w głosie: — Tak sobie patrzę,... czy wszystko jest w porządku,... niestety,.. jest w najlepszym porządku. — Syn Boży uniósł brwi w zdziwieniu, więc Stwórca poprawił się szybko: - Chciałem powiedzieć; na szczęście jest wszystko w porządku! Przejęczyłem się, oczywiście. — odwrócił wzrok, a jego oblicze pokrył ciemny rumieniec.

Syn Boży roześmiał się w głos.

- Ojcze! Ojcze! Przede mną nie musisz udawać! Myślisz, że nie wiem co cię trapi?! Stworzyłeś doskonałe dzieło, a w nim doskonałe stworzenie — całkowicie od nas w o l n e i n i e z a l e ż n e i teraz możesz tylko z ukrycia przyglądać mu się i podziwiać swą perfekcję! Zadowolony jesteś z tego?

Stwórca rozłożył ręce w nieporadnym geście i odparł niepewnie:

- Czy ja wiem? Z jednej strony na pewno tak,... jednak zaczynam mieć pewne wątpliwości,... nawet nie wiem jak ci to powiedzieć,... — zawiesił głos, patrząc z uwagą w oblicze potomka. Ten ujął jego rękę i odparł impulsywnie:

- Teraz dopiero masz wątpliwości?! A to dobre! Ja je miałem od samego początku, ale przecież twoja wola tu się liczy, nie moja! Bo to, że przez cały ten czas siedzimy w tym niebie jak dwa kłocce, nikomu do niczego nie potrzebni, to nie nasuwa ci żadnych wątpliwości ani przemyśleń?! Powiedz mi Ojcze, co my z tego wszystkiego mamy?! — wskazał dłonią w kierunku zielono-błękitnej kuli ziemskiej, majestatycznie płynącej w przestrzeni kosmicznej.

Spojrzenie Stwórcy ożywiło się.

- Co proponujesz zatem? — spytał z nadzieją w głosie i tajemniczym błyskiem w oczach.

— Ojcze! Przecież to proste; stworzenie powinno ci służyć i być od ciebie we wszystkim zależne! Dopiero wtedy jego istnienie ma sens i uzasadnienie, nie uważasz? — spytał z wyrzutem patrząc w oblicze Stwórcy.

Ten przez jakiś czas zastanawiał się nad czymś w milczeniu, a potem spytał, wskazując na ziemię: — A ci tam? Co z nimi uczynić?

- Jakież to problem, drogi Ojczy?! Cofnij czas do początków swego stworzenia, a nikt się nawet nie połapie, że popełniłeś błąd w swoim dziele! - powiedział to takim tonem i z taką miną, jakby się nie mógł nadziwić, iż jego boski rodzic sam nie wpadł na to proste rozwiązanie.

Na te słowa Stwórcy ożywił się wyraźnie, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Zniknęła dotychczasowa apatia z jego oblicza. Zawołał nieomal: — A wiesz, że nie pomyślałem o tym?!

Patrzył z miłością na swego potomka, którego spojrzenie wyraźnie mówiło:

- Wiem, wiem drogi Ojczy! Nie pomyślałeś także i o mnie, a to już jest niewybaczalne gdy chodzi o załatwienie dobrej pracy dla najbliższej rodziny.

Stwórcy pod wpływem jego wzroku, odwrócił głowę i zmieszał się nieco. Cicho, jakby do siebie powiedział: — No tak,... rzeczywiście,... nie pomyślałem o wszystkim.... — potem podniósł głowę i patrząc mu prosto w oczy, rzekł:

- Ale to da się naprawić! Jak sam stwierdziłeś — żaden to problem! Spójrz zresztą sam. — I Stwórcy cofnął czas w tym momencie, o jakieś dwa tysiące lat, do chwili, kiedy to skończył w dniu szóstym swe dzieło, a dnia siódmego odpoczął po całym swym trudzie.

„Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym”. Także w tym dniu obmyślił Bóg ze swym Synem n o w ą k o n c e p c j ę swego przyszłego dzieła i nowy p o r z ą d e k w nim panujący. A następnego dnia, zaraz z samego rana /albo z wieczora, zależy od wyznania/ wziął się z wielką ochotą za swe nowe dzieło.

I rzeczywiście, nikt się nie połapał w tej bożej wpadce. Jedyłą bowiem pozostałością po niej i drobną skazą, jest podwójny opis stworzenia człowieka i jego początków, całkowicie się od siebie różniących. Lecz i na to znaleziono „zadowolające” wyjaśnienie, jak i na wszelkie inne zło istniejące w dziele Stwórcy o nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwościach. Nazywa się ono T e o d y c e ą i zadowala ponoć wszystkich wierzących, a nawet większość myślicieli. Wszystkich, prócz mnie, dlatego napisałem swoją wersję wydarzeń i przyczyn, jakie je spowodowały.

Skoro przede mną tylu ludzi uważało za konieczne brać w obronę Boga, który wszystko może, wszystko wie wcześniej i nad wszystkim panuje — nie widzę nic niestosownego w tym, aby ktoś w końcu wziął w obronę to biedne jego stworzenie — człowieka, który w przeciwieństwie do swego Stwórcy, prawie nic nie wie i nie może. A to co może i tak mu ograniczają na każdym kroku ci, co ponoć lepiej wiedzą co dla niego dobre a co złe.

— k o n i e c -

### **Lucjan Ferus**

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-01-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3208) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3208>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)